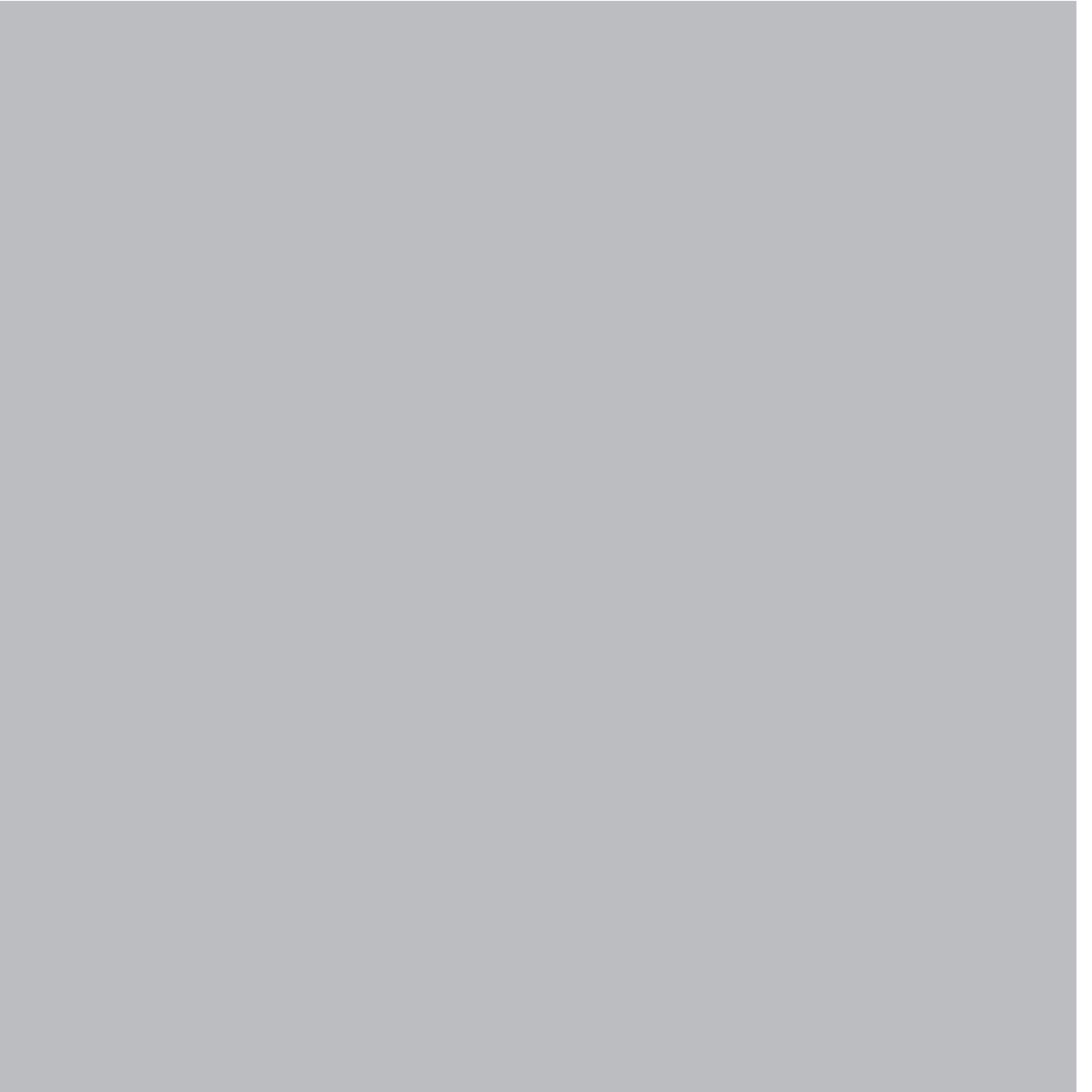




**Spotka się  
z wodą  
ognia  
strach**



**Spotka się  
z wodą  
ognia  
strach**

**Wydawca**

Zielonogórski Ośrodek Kultury  
ul. Festiwalowa 3, 65-520 Zielona Góra  
www.zok.com.pl

**Redakcja**

Mirosław Musioł

**Wybór tekstów**

Jolanta Marcinişzyn, Katarzyna Jarosz-Rabiej, Donata Wolska

**Projekt okładki,  
opracowanie graficzne**

Teresa Grzesiak

**Druk**

Drukarnia UNIDRUK  
ul. Bronowicka 117  
30-121 Kraków

**ISBN 978-83-952655-8-7**

**Zielona Góra 2022****Z serii tomików pokonkursowych****Konkursu Poetyckiego im Anny German ukazały się:**

*do każdej chwili uśmiejaj...* (2013)  
*Idę wpatrzona w horyzont...* (2014)  
*Pójdziemy tam, gdzie miłość wszystkim jest* (2015)  
*Napatrzeć się gwiazd i poznać każdy smak* (2016)  
*I tylko bal wciąż będzie trwał...* (2017)  
*upojeni naszym życiem* (2018)  
*...i niech przemówi ten kamień* (2019)  
*My niesiemy przez życie marzenia* (2020)  
*ulotna chwila w przelocie schwykana* (2021)



Zrealizowano przy pomocy finansowej Miasta Zielona Góra

Czy można pogodzić ogień z wodą?

Na to - odwieczne - pytanie próbowało odpowiedzieć dwustu pięćdziesięciu czterech Autorów, którzy nadesłali swoje wiersze na Jubileuszowy X Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Anny German. Utwory poetyckie wspomnianych twórców odnoszą się do fragmentu piosenki, pochodzącego z repertuaru patronki tego konkursu.

W tej edycji konkursu mottem była fraza : „Spotka się z wodą ognia strach” z piosenki „A my dla siebie” do słów Wojciecha Młynarskiego i muzyki Panajota Bojadżijewa, polskiego skrzypka i kompozytora bułgarskiego pochodzenia. Ta wyjątkowo piękna piosenka pochodzi z 1971 roku.

Według greckiej mitologii ogień był zjawiskiem magicznym. Jeden z helleńskich tytanów - Prometeusz - ukształtował człowieka z gliny wymieszanej ze łzami, a duszę stworzył z ognia, którego iskry - ukradkiem - skubnął z rydwanu boga Heliosa. Człowiek wyczarowany przez Prometeusza był delikatniejszy od tytanów. Gdy Prometeusz zorientował się, jak kruche go stworzył człowieka, dyskretnie wspiał się na Olimp, skąd wykrał święty ogień i przemycił go w łodydze kopru. Tytan przewędrował wszystkie krainy, odwiedzając każdy dom. Wkrótce zaiskrzyły się ogniska na całej ziemi. Później Prometeusz nauczył ludzi budować domy, panować nad siłami przyrody, przetapiać metale, uprawiać i użyźniać ziemię oraz wytwarzać pożywienie.

Woda jest cudem natury, symbolem życia i metaforą przemijania. Mimo, że posiada oczyszczającą i uzdrawiającą moc, czasami przynosi śmierć oraz спустoszenie. Prometeusz - narażając się na gniew bogów olimpijskich - ofiarował ludziom ogień, co dało im odrealnione poczucie panowania nad światem. Dlatego Zeus postanowił srodze ukarać ludzkość i wydał rozkaz, aby wody mórz zalały ziemię. To obraz potopu jako kary za bezbożność, chciwość i niegodziwość.

Afrodyta, bogini miłości, narodziła się z morskiej piany i przyplłynęła w muszli do Pafos na Cyprze. Z czasem wyspa stała się miejscem jej kultu. Według filozofii Platona istniały dwie Afrodyty. Ta, która urodziła się z morza, była patronką

---

miłości pospolitej. Druga - natomiast - powstała z Uranosa i stała się archetypem miłości czystej. Nimfy wodne były boginkami rzek, strumieni i źródeł.

Czy można pogodzić ogień z wodą?

Zacznijmy od laureata pierwszej nagrody. Mateusz Szostek w głęboko poruszającym wierszu „wybiórczość” pisze: „wspólnie nigdy nie będzie nam za dość młodości / białego kruka w przelotnym naszym trwaniu / dopóki będziemy trwali trwać będzie o nas pamięć”. Z jednej strony poeta boleśnie doświadcza przemijania, a z drugiej pokrzepia się wspomnieniem o „białym kruku”, który mignął przez jego życie.

Laureatka drugiej nagrody Beata Janus pochyla się nad losem Żydówki. W wierszu „Tożsamość Lucie Fischer” pełna sprzeczności bohaterka rozpaczliwie poszukuje harmonii. W tym przejmującym utworze rzeka odgrywa dwie przeciwstawne role. Z jednej strony jest żywiołem niszczącym wszystko na swojej drodze, a z drugiej życiodajną wodą „karmiącą swoje granice”.

Katarzyna Zychła, która otrzymała trzecią nagrodę, zanurza się w klimacie późnego lata. Sierpień w wierszu „Odcięcie” jest przenośnią mijającego czasu. W tym utworze poetka wyraża żal nad odchodzącym latem, a równocześnie wierzy w jego powrót. Obdarzona malarską wyobraźnią poetka widzi kwiaty na sukience, którą założy w przyszłym roku.

Wyróżnieni poeci: Elżbieta Dybalska, Katarzyna Nowak i Andrzej Wróblewski próbują pogodzić dwa przeciwstawne żywioły. Każdy na swój sposób, pojmowanie świata i wrażliwość.

Wszystkie utwory nadesłane na tę jubileuszową edycję Konkursu świadczą o wysokim kunszcie sztuki poezji. Żal, że nie sposób nagrodzić wszystkich. Organizatorzy Konkursu serdecznie dziękują Autorom, którzy nadesłali swoje wiersze.

***Donata Wolska***

## **wybiórczość**

zbiegły się nasze tory niejednostajne  
pomimo niejednorodności nas samych  
(nie miałem paszportu pozwoliłaś mi jednak  
przekroczyć granicę siebie samego na nowo)

wzięliśmy siebie w całości ze wszystkimi  
naszymi wybrakowaniami wybrykami losu  
(nigdy nie wybieraliśmy grochu od popiołu)  
takimi jakimi jesteśmy w sobie prawdziwie  
z każdą blizną z dzieciństwa i zadrapaniem  
zaprzeczonych momentów minionych mroków

wspólnie nigdy nie będzie nam za dość młodości  
białego kruka w przelotnym naszym trwaniu  
dopóki będziemy trwali trwać będzie o nas pamięć

## II NAGRODA

---

*Beata Janus*  
*Wrocław*

### **Tożsamość Lucie Fischer**

W Grünberg in Schlesien

Widziałam rzekę benzyny  
Płynęła wartko do wnętrza synagogi  
Karmiła ogień

Sąsiad spod czwórki, strażak  
Bezczynn timer siedział na hydrancie  
Też widział

Ja byłam wtedy Żydówką, on – Niemcem

W Zielonej Górze

Widziałam rzekę Odrę  
Płynęła wartko przez prochy synagogi  
Karmiła granicę

Dawny sąsiad spod czwórki, przesiedleniec  
Bezczynn timer siedział obok mnie w wagonie  
Też widział

Byliśmy wtedy Niemcami



**Breslau 33/Wrocław 97**

W kawiarence na rogu  
Można usiąść przy oknie  
I popatrzeć na bogów  
Unoszących pochodnie  
Na strwożone uliczki  
Brecht, Hemingway i Kafka  
Spadną złotym popiołem  
Nienawiści to magia

W kawiarence na rogu  
Można usiąść w pontonie  
Pokonawszy Styks progu  
(Przymknij oko, Charonie)  
Poziom wody wciąż rośnie  
Prąd zmył obrus ze stołu  
Porwał, porwał do tańca  
Stos złotego popiołu

Katarzyna Zychla  
Żary

## ODCIĘCIE

*„Nigdy nie wie się, co poradzić z tym krzykiem,  
co odzywa się w nas samych.”*

*/Cz. Miłosz/*

prócz smutku, nie wnosisz nic więcej. milczenie spowite  
zerwanym kablem telefonicznym depte nam po piętach.  
przed deszczem powietrze jest lepkie jak świeża żywica.  
jaskółcze myśli szybują nisko nad przepaścią.

znowu jest śmiertelnie chore lato. drzewa starzeją się przedwcześnie,  
piskłeta chwieją się na krawędziach gniazd. ich małe skrzydła  
trzepoczą w nas, chociaż nazywamy to inaczej, jakby słowa  
musiały się nagiąć do naszych wyobrażeń o sensie.

sukienka w kwiaty, włosy rzucone na wiatr. sierpień sypie  
proroctwa z pustych kłosów, mydli nam oczy błyskiem  
słońca wśród wciąż jeszcze zielonych liści. nad  
papierówkami uwijają się motyle. niektórzy wierzą  
w ponowny powrót, szycie snów na miarę tęsknot.

o świetle miasto zaostrza kontury. z wykuszy okien zsuwają się cienie.  
kamień czasu mieli zegary na popiół. wszystko było i znowu będzie.

## **ADORATOR**

Pani Józefa, mimo podeszłego wieku, nosi nadal włosy upięte w koński ogon. Jej cichy wielbiciel od lat obserwuje ją z okna na czwartym piętrze, gdy wychodzi na ulicę. Także już niemłody adorator po jej siwych włosach odmierza upływ czasu. Miarę nieśmiałości wyznania swych zamiarów wobec pani Józefy.

Gdy ona wraca ze sklepu z zakupionym właśnie kartonem mleka o dwuprocentowej zawartości tłuszczu, nie patrzy w okno, gdzie tkwi jej adorator z duszą niespełnionych oczekiwań. Dobre wychowanie nie pozwala zaglądać w cudze pielesze. Ogień uczuć płonący w sercu wielbiciela niekiedy gasi woda nieśmiałości.

Obok młoda matka spaceruje z wózkiem. Pewnie myśli, że w tym wieku to już nie wypada.

### EROTYK MIEJSKI

Młode kobiety o brzuchach płaskich  
jak ofiarne stoły płyną przez miasto  
W porannym chłodzie lśni tylko  
jedwab skóry po którym ślizgają się  
spojrzenia mężczyzn Po czyich udach  
będą się wspinać twoje oczy  
kiedy będziesz stawiał kroki ze snu  
na chodniku poprzecinanym odłamkami słońca  
Czyje oczy będą okrąglić moje piersi  
w cieniu autobusowych wiat...

Potem miasto roztopi się  
stanie się lepkie i brudne  
popłynie arteriami ulic  
podziemnymi tunelami  
będzie gotować się i kipieć  
będzie nas połykać i dławić się  
zanim nas wypluje  
jak przeżutą gumę  
i staniemy się bezkształtną jego cząstką

Ten wiersz jest o tych trudnych dniach  
które nas od siebie oddalają  
ale muszą być żebyśmy czuli  
w opuszkach palców elektryczny impuls  
jak ślepcy gotowi rozpoznać  
fakturę jedwabiu nie dotykając go

## **Niedotyki**

nad blatem dębowego stołu  
spotkały się nasze intencje  
przebrani w spokój  
nasze dłonie w niedotyku  
zespolone  
sumienia nieczyste  
uświęca biel myśli  
majestat spotkania  
uświęca płomień  
pod stołem nieuporządkowania  
dopełnia spopielone wspomnienia

## WYRÓŻNIENIE

---

*Elżbieta Dybalska*  
*Zielona Góra*

### Ogień

słowa rysują

spokojnym oburzeniem

umierają jak rzeka

milkniesz w bezruchu

ognia strach wypala

otula skorupę

naszych serc

puste dzbany wypełni woda

## **Rysy**

ile jest mnie we mnie  
ile ciebie w tobie  
pomiędzy nami  
iskra co zapala  
iskra co spala  
wieczna pustka  
czas stracony  
czas podarowany  
obecność ukryta  
nie pękaj  
albo miej rysy  
przez nie będzie bliżej do mnie

## JESIEŃ

*Biegnie jesień zdyszana i noże błękitne  
świecą w jej niemym spojrzeniu.  
(...) Idzie anonim, terror, armia czerwona.*

*Jesień, A. Zagajewski*

śpij spokojnie – to światło słonecznego zachodu brodzi  
po rdzawym rżysku, po zagonach kapusty. nie!, to jeszcze  
nie jesień – jest środek dziwnego lata. i nawet to inna wioska,  
choć podobna do tamtej.

przeciąg szarpnął firanką – złotorogie szerszenie upadły na  
prześcieradło: możesz mówić o szczęściu – żaden cię nie uządlił,  
jednak jeszcze się nie budź, bo spłoszy się Pasithea i  
zgrzytnie błękitny nóż.

rozpętasz gradowe burze i wychlusną jesienie z dębowej  
beczki – tej, w której ojciec kisi ogórki. i będziesz tłumaczył  
ceniom ptaków, zwierząt i roślin, że się muszą zawrócić  
do swojego zaświata.

ojciec wyjdzie przed furtę w kalesonach, bez czapki, zacznie  
wołać do psów – pomyśl, jak mu to powiesz, że go od dawna  
nie ma? i że w widmie ogrodu coś skrzypi zbyt podejrzanie,  
więc jest pewno prawdziwe,

a ty nie wiesz: to złodziej mirabelek czy armia uzbrojona po  
zęby czołga się w grzędach marchwi, w rzędach krzaków  
porzeczek. jeśli zerwiesz się z łóżka, na pewno roztrzaskasz  
swoje kieszonkowe lusterko, co wróży

siedem lat chudych. na pewno rozsypiesz sól. z rozprutej  
szczeliny czasu wylezie Jan Nepomucen i będzie się upominać  
o przydrożność czeremchy. pomieszają się światy. przymuszą cię,  
byś przyłożył ucho do dziupli w pniu, z której wycieknie

próchno, skowyty, błękitność noży...



## **KONIEC**

Ogień i miłość  
– żywioły życia dwa.  
Pierwszy gasi woda,  
drugi – gorzka łza...

## **WSPÓŁGRA**

JA – ogień.  
TY – woda.  
Przeciwieństwa dwa.  
Wciąż powtarzają,  
że nie dla siebie My...  
TY i JA.

Lecz nawet gdy  
na horyzoncie tsunami,  
iskry nam nie brak.  
Zawsze wystarcza żaru,  
aby przezwyciężyć strach.

Wielka fala wzbiera  
– na imię Miłość jej,  
uczucie wciąż podlewa,  
ogrzewa ogień je.

Tak trwamy razem lata,  
przekornie współgra trwa.  
TY – woda,  
ogień – JA.

\*\*\*

patrzy w lustro  
nic  
przeciera je aż do bólu  
jest  
pusta studnia  
a miała być pełna mleka  
krwi i wina  
zostały blizny  
i pióra ptaków

lustro wypada z rąk  
wzrok szuka ziemi  
wypatruje czy wyda plon  
z obumarłej kobiety

\*\*\*

w mojej głowie ptak ze zwichniętymi skrzydłami  
w jego w sercu czarne fiołki  
i skórka mandarynki - ślad słońca

wokół zeschłe liście -  
niespełnione marzenia porywane przez wiatr

w dolinie kości kobieta  
ciemnym głosem rzewnie śpiewa  
o zielonych skrzydłach

w mojej głowie czeka ptak

\*\*\*

jesteś  
czujesz ból dawno umarłych  
a ja znów cofam rękę -

nauczyłam się żyć za szkłem

## ***Gabija***

Wyszła z wody. Naga.  
Ludzie na plaży zrobili jej miejsce. Przy ognisku.  
Podeszła blisko, bliżej i jeszcze bliżej.  
Ktoś rzucił jej ręcznik. Nie trafił.  
Ktoś zapytał o imię. Nie odpowiedziała.  
Weszła w sam środek ognia  
osuszyła włosy i ramiona  
schyliła się po zwęglony patyk  
poprawiła brwi i rzęsy  
bo taką miała palącą potrzebę.  
Gdy to wszystko zrobiła  
wyszła z ognia i wskoczyła do morza.  
Sycząc z radości  
przeskoczyła najwyższą  
falę strachu.

## niby femme fatale

*kamienie nie mają imion  
leżą  
stopy nie mają imion  
idą*

**H. Poświatowska**

leżę z tobą. codziennie idę do ciebie i na imię mam  
Isztar. regularnie zapominam się w twoim oddechu.  
zaplątuje w nim kosmyki siwych już włosów jak cumę  
która nie boi się furii wiatru. niechcący prawie cię

duszę ale przecież nigdy nie mówiłeś że chcesz długo  
żyć. nigdy nie obawiałeś się gorącej herbaty podanej  
w lekko pękniętym kubku jednak przyklejonym do  
daty z dawno wyrzuconego kalendarza i z krzykiem

Muncha. nigdy nie wierzyłeś w moje prawdziwe imię  
Anna. mówiłeś: do ciebie nie pasuje bo znaczy pełna  
łaski a ona już dawno osiadła na Antarktydzie. zamarza.  
i powtarzasz jak mantrę: jak dobrze że nie jesteś związkciem

frazeologicznym.

08.01.2022

## **Tu potop, tu pożar...**

**Tu** pożar. Już na cztery strony się rozlewa,  
**U**cieka zeń w popłochu stworzeń cała rzesza,  
**P**łonie las. Z krzykiem ptaków dźwięk syren się miesza,  
**O**ne gniazd już nie mają na kikutach drzewa.

**Tu** potop. Rwąca rzeka do wioski się wdziera,  
**O**tacza wodą domy, przełamuje wały,  
**P**orywa samochody i ziemi kawały.  
**T**yle zniszczeń. Pytanie pada: I co teraz?

**U** nas kiedyś był pożar taki, co nie niszczył,  
**P**odsycany uczuciem ogrzewał nam serca.  
**O** potopie miłości bezdennym, ożywczym,  
**Ż**aru pełnym jak ogień czy jeszcze pamiętasz?

**A** dziś? Nie tli się ogień, cofnęła się fala.  
**R**yk żywiołów ścichł. Został smak rozczarowania.



## **źródło wstydu**

żeby nie było dziecka – mówił, kiedy  
brał do ręki jej piersi. potem w drodze

do kościoła zakrywała twarz chustką,  
żeby uciec od natrętnych spojrzeń.

gdy śpi, śni snopy siana, snopy światła.

## **źródło smutku**

zapłakany chłopiec przy śmietniku  
ciągnie za ucho rozprutego misia.

idzie z naręczem tranzystorów. stroi to?  
zanosi się od płaczu, zanoszą modlitwy

w nieznanym języku przed majestat  
kineskopu. świat się wypalił, mój synu.

## **źródło rzeki**

nie planowała ciąży. dziecko weszło  
w nią i wyszło nad rzeką. potem długo

przemynała w strumieniu wody piersi  
i ujście bioder. szlochała.

## origami z ciem

zapalone żarówki to problem  
wysokie rachunki i widoczne niedoskonałości

kiedyś przez uchylony lufcik wleciał anioł  
walnął kilka razy w ścianę i usiadł  
na jedynej nieenergooszczędnej  
*(kiedy przypominam sobie żeby ją wymienić  
gaszę światło)*  
piekło nieomylności w zamrożonym czasie

potem przyleciała ćma niechcący  
próbowali razem wylecieć przez zamknięte okno

dobrze że anioły nie istnieją  
złamane skrzydło chowam do pudełka

zapalone światło to błogosławieństwo  
zamykając oczy można zmienić rzeczywistość

## **DIALOGI**

każdy wiersz jest dialogiem z kobietą  
z barwą jej głosu  
żalem zawodu w jej oczach  
nawet jeśli mówię do siebie  
każdy tekst jest wchodzeniem po schodach  
do kobiety  
staniem na jej balkonie  
oczekiwaniem na miłość  
wychodzeniem nad ranem  
na chwilę lub na zawsze  
nawet jeśli mówię o sobie  
nie daj się wyprowadzić w pole  
prowadzę dialog z kobietą  
niedokończoną melodię

## **List rosyjskiego poety do człowieka (w sobie)**

obudziliśmy się bez ojczyzny, ktoś zdecydował za nas.  
nie możemy już tu zostać. wyjechać też nie można.  
nie możemy usłyszeć prawdy ani jej wypowiedzieć.

możemy tylko stanąć z pustymi rękami na ulicy.  
możemy w milczeniu wziąć w dłoń czystą kartkę,  
zamiast wiersza napisać jedno słowo, które nas pali.

<b>Wstęp</b> .....	5
<b><i>Mateusz Szostek</i></b>	
wybiórczość.....	7
<b><i>Beata Janus</i></b>	
Tożsamość Lucie Fischer .....	8
Breslau 33/Wrocław 97 .....	9
<b><i>Katarzyna Zychla</i></b>	
Odcięcie .....	10
<b><i>Andrzej Wróblewski</i></b>	
Adorator .....	11
<b><i>Katarzyna Nowak</i></b>	
Erotyk Miejski .....	12
<b><i>Elżbieta Dybalska</i></b>	
Niedotyk .....	13
Ogień .....	14
Rysy .....	15
<b><i>Anna Piliszewska</i></b>	
Jesień .....	16
<b><i>Elżbieta Stelmaszewska</i></b>	
Koniec .....	17
Współgra .....	18
<b><i>Jolanta Szymańska</i></b>	
*** (patrzy w lustro) .....	19
*** (w mojej głowie...) .....	20
*** (jesteś) .....	21

<b><i>Marek Chojnacki</i></b>	
Gabija .....	22
<b><i>Urszula Kopeć-Zaborniak</i></b>	
niby femme fatale .....	23
<b><i>Urszula Krajewska-Szeligowska</i></b>	
Tu papier, tu pożar.. .....	24
<b><i>Kacper Plusa</i></b>	
źródło wstydu .....	25
źródło smutku .....	26
źródło rzeki .....	27
<b><i>Michał Przyborowski</i></b>	
origami z ciem .....	28
<b><i>Remigiusz Czyżewski</i></b>	
Dialogi .....	29
<b><i>Piotr Zemanek</i></b>	
List rosyjskiego poety do człowieka (w sobie) .....	30



**Klub Miłośników Anny German** działa w Zielonogórskim Ośrodku Kultury od kilunastu lat. Pomysł na klub powstał wraz z Festiwałem *Tańczące Eurydyki*, który odbywał się w Zielonej Górze w latach 2002-2007, a poświęcony był Annie German. Łączy nas miłość do talentu tej wybitnej artystki i muzyki w ogóle. Spotykamy się co miesiąc. Wspólnie słuchamy muzyki, poszerzamy wiedzę i znajomość repertuaru nie tylko Anny German, ale także innych wykonawców polskich i zagranicznych. Działalność Klubu to również koncerty, spotkania autorskie. Jeśli czujesz, że gdzieś głęboko w Twoim sercu od dawna goszczą nuty pisane ręką Annę German... jeśli chcesz posłuchać Jej głosu... wspominać... czy po prostu pobyc w gronie przyjaciół...

### ***Zapraszamy!***

Napisz do nas lub zadzwoń: klubannygerman@zok.com.pl, tel. 68 451 10 11, a my zaprosimy Cię do naszego grona. Jako członkini Klubu Anny German dodam, że w ramach miłości do Jej talentu łączą się tu ludzie dostrzegający potrzebę w życiu zachwytu, radości, wspólnotowości. Organizujemy także różnego rodzaju okolicznościowe spotkania i wtedy recytujemy wiersze, śpiewamy piosenki w scenerii np. okazów kwiatów z działek słuchaczy czy własnoręcznie upieczonych świątecznych pierniczków. Słowem piękno i radość.

**Stowarzyszenie Jeszcze Żywych Poetów** powstało w marcu 1995 roku z inicjatywy Jolanty Pytel, Władysława Klępki, Agnieszki Haupe, Katarzyny Jarosz-Rabiej i Aleksandra Brunona-Kiecia. Celem naczelnym Stowarzyszenia od początku było promowanie poezji w Polsce i na świecie, wspieranie lokalnych twórców poprzez wydawanie tomików wierszy, organizowanie wieczorów autorskich. Jesienią 1995 roku powołano do życia jedyną w swoim rodzaju instytucję – Uniwersytet Poezji, który funkcjonował przez trzy lata. Z setki uczestników, którzy zadeklarowali chęć uczestniczenia w prowadzonych przez Uniwersytet zajęciach, dyplom ukończenia otrzymało około pięćdziesięciu słuchaczy. Celem tego „Uniwersytetu” było wykształcenie świadomego odbiorcy literatury oraz konsumenta szeroko pojętej sztuki, a wykłady prowadzone były przez osoby, będące autorytetami literackimi w tamtym czasie. Od początku powstania prezesem SJŻP jest zielonogórska poetka Jolanta Pytel.

# 10 lat

---



...do każdej chwili, uśmiechaj...



Idę wpatrzona w horyzont...



PÓJDIEMY TAM, GDZIE MIĘDSC WSZYSTKIM JEST

NAPATRZEC SIĘ GWIAZD  
I POZNAC KAŻDY SMAK

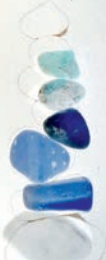


...I TYLKO BAL WCIĄŻ BĘDZIE TRWAŁ...

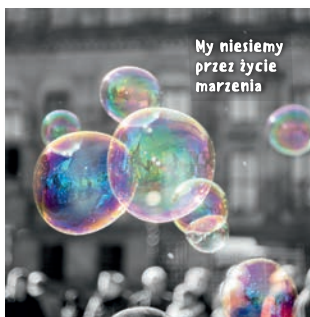


ufojeni naszym życiem

*i niech przemówi ten kaptur*



My niesiemy  
przez życie  
marzenia



*ulotra chwila  
w przelocie schwyтана*



ZIELONOGÓRSKI  
OŚRODEK  
KULTURY  
[zok.com.pl](http://zok.com.pl)



STOWARZYSZENIE  
JESZCZE ŻYWYCH  
POETÓW